Nr. 10. Rok. IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 1. Kwietnia 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.
półrocznie	4 „ 50 „
kwartalnie	2 „ 25 „
miesięcznie	— „ 75 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):

rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



Ś. P. FRANCISZEK MALINOWSKI.

(Patrz wspomnienie pośmiertne w nr. 5. „Dziennika dla Wszystkich“ w dziale „Kroniki krajowej“.)

Od administracji.

Prosimy uprzejmie szanownych prenumeratorów o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty na „Dziennik dla Wszystkich.“ Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi: *do administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Rzeźbiarska l. 1.*

Kronika krajowa.

W dalszym ciągu odczytów dla kobiet, mówił 9. marca Dr. Franciszek Kamieński *O wpływie światła na rośliny.* Prelegent dał dowód obszernej znajomości przedmiotu, zestawiając swobodnie zasadnicze wiadomości o działaniu światła słonecznego z bardzo licznemi doświadczeniami ostatnich czasów. Wiedza na tem polu robi ciągle zdobycze, a prof. Kamieński nie pominął ich, owszem, zużytkował najzupełniej, o ile na to krótkość wykładu pozwala. Na udowodnienie twierdzenia o niezbędności promieni słonecznych do wytworzenia barwnika w roślinach, przedłożył prelegent ładne okazy, na ten cel świeżo przygotowane.

Ostatni wykład miał Dr. Józef Żuliński: *o wyspach i rafach koralowych.* Prelegent podał w umiejętnie opracowanej całości wyniki studjów na tem polu w latach ostatnich, przedstawiając równocześnie na doskonałych rycinach, rozwój koralowców i ich kształtowanie się.

Znany literat i podróżnik p. Horain, miał w kasynie mieszczańskiem d. 31. marca, odczyt o poznajomieniu się z królem wysp Sandwichskich, Dawidem I. Kalakaua— była to pogadanka humorystyczna. Najciekawsze z niej było tłomaczenie *epopei* hawajskiej opisującej pierwsze przybycie europejczyków na wyspy, wtedy właśnie, gdy zabito Cooka, książeczkę tę dostał p. Horain w upominku od wyżej wymienionego króla...

W Berlinie Towarzystwo naukowe akademików polaków, liczyło w ostatniem półroczu zimowem 60 członków czynnych i 9 honorowych, a mianowicie: z wydziału medycznego 12, prawnego 11, filologicznego 8, filozoficznego 2, z akademji politechnicznej 17, z akademji górniczej 2, z akademji sztuk pięknych 2, z akademji weteryuaryjnej 1, z instytutu agronomicznego 5.

Posiedzeń odbyło się 13, z tych trzy walne.

Udział członków uczęszczających na posiedzenia wynosił 66%.

Na 12. posiedzeniach członkowie czytali rozprawy w przedmiotach historycznych i literackich.

Książki kasowe towarzystwa wykazały w końcu półrocza następujące pozycje: dochód ogólny 917·21 marek, rozchód ogólny 648·90 marek. Pozostaje 268·31 marek.

Biblioteka obejmuje dzieł 3110 w 4988 tomach. Czytelnia otrzymywała kilkanaście pism perjodycznych (polskich) bezpłatnie, lub za zniżoną cenę.

W sprawozdaniu Towarzystwa czytamy: „Z wdzięcznością zapisać nam wypada, że Koło poselskie, przez usta prezesa dra Szumana, na jednem z ostatnich posiedzeń dając wyraz łączności między młodzieżą akademicką, a kierownikami narodu, poruszyło myśl założenia towarzystwa pomocy bratniej, składając 190 marek, jako wsparcie dla ubogich akademików.

Zwykliśmy od czasu do czasu poświęcać kilka słów pracowniom artystycznym i przemysłowym, bo zasługują one, bezsprzecznie, na uwagę powszechną. Dawniej już mówiliśmy o pracowni rzeźb i odlewów gipsowych p. Zacchi'ego, dziś wspominamy o kilku nowościach znajdujących się w tej pracowni. Zakład p. Zacchi zasila się zarówno wzorami naszych rzeźbiarzy, jak i dziełami pierwszorzędnych artystów zagranicznych. Najwięcej pod tym względem dostarczają materjału Włochy.

Z dzieł włoskich zasługują przedewszystkiem na uwagę płaskorzeźby z wieku XVI. Plastyka bogata w formy zarówno silne, jak lekkie i nadzwyczaj powabne, przypomina ten świetny okres dla rzeźby i architektury, która pierwszą wiele się posługiwała. Wykonanie doskonałe; odcisk nadzwyczaj wierny, wypracowanie następne, bardzo staranne. Płaskorzeźby te, składające się z siedmiu części w skończenie piękną całość, nadają się przedewszystkiem na pilastry do gmachów architektonicznych.

Drugą płaskorzeźbą, zwracającą uwagę jest św. Jan Donatella, w którym całe piękno oryginału wiernie oddane jest w odlewie. Sama kompozycja, odznacza się szlachetnością rysunku i pięknem. Obok tego widzimy dwa biusty nieśmiertelnych geniuszów Włoch: Danta i Petrarki. Głowy wielkie, (naturalne) noszą wyraźne piętno sztuki włoskiej. Rzeźba trzymana w smaku artystycznym, przypomina wiernością rysów doskonale te postacie, które równie jak ich dzieła, stały się znanemi wszędzie i wszystkim. Nie możemy przemilczeć o dwóch prześlicznych głowach: Apolla i Glice. Wykonanie i rysunek szlachetny i skończenie piękny, czyni te dzieła prawdziwemi ozdobami.

Najkosztowniejszym odlewem jest niezawodnie grupa Laokoona, o której, jako dziele sztuki nic powiedzieć nie pozostaje, bo uznano ją za arcydzieło starożytnej rzeźby. Podnieść tylko należy, że wykonanie reprodukcji gipsowej jest doskonałe; znać na tem rękę dobrego pracownika, bo jak niezawodnie każdemu wiadomo, każdy odlew musi być następnie wykończany ręcznie.

Z większych figur posiada zakład p. Zacchi'ego: Psyche, bardzo piękną i dwie postacie: Handel i Przemysł, obok wielu dawniejszych, których tu nie wspominamy.

Jednem z najnowszych dzieł są medaliony Menego przedstawiające polowanie. Są to płaskorzeźby bogate pod względem pomysłu, lekkie i piękne pod względem formy, a jak wszystkie inne wyroby pracowni p. Zacchie'go wykończeniem zadawalniają najwybredniejsze wymagania.

Dnia 27. marca b. r. odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie stowarzyszenia *„Pracy kobiet,“* na którem zdał wydział sprawę z działalności towarzystwa za rok 1880. „Praca kobiet“ istnieje już od sześciu lat, daje tem samem dowód żywotności, a ile przynosi korzyści przekonać się łatwo z rocznych sprawozdań, z których ostatnie wykazuje, że z nauki w stowarzyszeniu korzystało 184 uczennic, a mianowicie w szkole szycia białego 104, kroju bielizny 32, robót pończoszkowych 10, kroju sukien 38. Jeżeli zważymy, że większa część tychże uczennic pobierała naukę bezpłatnie, a tem samem zdobywała możność zarobkowania, bądź to w pracowni towarzystwa, bądź w pracowniach prywatnych, pojmiemy, jak zadanie swe stowarzyszenie spełnia. Rzecz naturalna, że w obec takich stosunków, jak nasze, „Praca kobiet“ nie może się samoistnie utrzymymać, lecz potrzebuje koniecznie silnego poparcia — a tego, niestety, dziś nie doznaje. Wpłaty członków przyniosły 592 złr. subwencja kasy oszczędności 400 złr., sub. sejmu 100 złr., dochód z loterji fantowej 567 złr. 28 kr. jednoroczne datki 17 złr. Najsilniejszem wsparciem są niezawodnie wpłaty członków honorowych, z których każdy obowiązany jest dodać rocznie 12 złr. Istotnie, w pierwszej chwili czynili oni dla towarzystwa bardzo wiele. Dla potwierdzenia naszych słów podamy tu cyfry z ostatnich lat czterech: tak było w roku 1877 członków honorowych 101, którzy dawali razem 1212 złr., w następnym zmniejszyła się liczba tychże o 35., a tem samem dochód zmalał o 420 złr., w roku 1879 było członków honorowych już tylko 50., a więc znów ubytek 192 złr. — dziś liczy ich towarzystwo zaledwie 45. Usuwanie się takie od przyjęych obowiązków, jest dla stowarzyszenia zgubne, a o publiczności naszej nie zbyt korzystnie świadczy. Wobec silnej konkurencji za granicy i miejscowych pracowni, które dają robotę byle tanią, a nie sumienną, które wyzyskują pracę robotnic, trudno stowarzyszeniu takiemu, jak *„Praca kobiet“* liczyć na jakiekolwiek zyski, przeciwnie traci ono wiele. Tak n. p. pracownia szycia białego poniosła stratę 264 złr. 30 ct. roboty drutowe 200 złr. 4 ct., szkoła krawiecka 87 złr. 60 ct.

Na zgromadzeniu tem dały się słyszeć głosy zachęcające do popierania stowarzyszenia i zjednywania mu życzliwych opiekunów, gdyż jedynie z braku poparcia mogłoby ono upaść, co niezawodnie byłoby wielką stratą. Mamy nadzieję, że głos ten nie będzie wołającym na puszczy, że nasze panie, które na chwilę zapomniały o „Pracy kobiet“ podadzą dłoń pomocną gorliwym pracowniczkom, widząc w stowarzyszeniu czynny i skuteczny środek do podniesienia wartości pracy kobiecej i silnego wpływu moralnego na tę warstwę, której opieki pod tym względem nie powinno się nigdy odmawiać. Zarządowi stowarzyszenia należy się najzupełniejsze uznanie za pracę gorliwą i sumienną.

Towarzystwo św. Józefa z Armatei odbyło w pierwszych dniach b. m. doroczne walne zgromadzenie, na którem przedłożono sprawozdanie z czynności na rok 1880.

Rozwój tego towarzystwa zasługuje na baczną uwagę, bo cel jego pożyteczny, a działalność wzrasta z każdym dniem, składając wymowne świadectwo żywotności towarzystwa. Celem towarzystwa jest, grzebanie ubogich zmarłych, aby tem samem ulżyć częstokroć w największej nędzy pozostałej rodzinie. „O, nie można powiedzieć, jakoby marnie zagrzebany był grosz, który towarzystwo tyloma ofiarami na pogrzeby ubogich wydaje. Wszak najmniej dwie trzecie części zmarłych pozostawiły przy życiu swych krewnych, u których miłość rodzinna nawet w otoczeniu największej nędzy nie słabnie, a często się potęguje i u których potrzeba oddania statniej usługi chrześciańskiem zwyczajem głęboko jest wpojoną. Gdyby towarzystwo nie pospieszyło im z pomocą, wydatki przez nich poniesione, choćby najskromniejsze, przenosiłyby w trójnasób zwykłe wydatki pogrzebowe przez towarzystwo załatwiane; ileż to więc ciężko zapracowanego o chłodzie i głodzie grosza musieliby wyłożyć ci biedni nędzarze! Ileż ostatniego przyodziewku musiałoby pójść w zastaw! sprzetów niezbędnych, sprzedanych za bezcen! Ileż wzmogłoby się dłużników, z rozpaczą w spracowanej, lub schorzałej piersi, bo bez widoków odzyskania zastawu, bez nadziei uwolnienia się od więzów, jakimi okuwa nędzarza niemiłosierny wierzyciel, lub lichwiarz niesumienny!“ Piękne i prawdziwe to słowa, któremi zagaił przełożony towarzystwa, ks. Leonard Solecki, posiedzenie. Trzeba przyznać, że towarzystwo św. Józefa z Armatei, wielkie oddaje usługi. To też, uznając te pożyteczność, pospieszają zarówno prywatne osoby, jak i kraj cały z pomocą. Liczba członków towarzystwa liczącego po założeniu w roku 1860., tylko dwustu, wzrosła do 944., a ich wkładki uczyniły razem kwotę 3849 złr. 68 ct., podczas, gdy w latach innych, jak n. p. 1863., zaledwie 493 złr. 67 ct. wynosiły. Sejm krajowy przeznaczył na rzecz towarzystwa zasiłek w kwocie 1200 złr. Tak więc i rezultaty o wiele dziś świetniejsze, bo gdy przed laty 20. pogrzebano 250 osób, dziś liczba ta wzrosła do 711.

Licząc na ciągły wzrost i gorliwe poparcie towarzystwa, kilkoma temi słowy zachęty, polecamy je pamięci publiczności.

Czytamy w „Wieku.“

† „Wspomnienie pośmiertne. W dniu 19. b. m. zmarł w dobrach Konary w gubernji radomskiej, jeden z najstarszych lekarzy naszych, dr. *Adam Bogumił Helbich*, przeżywszy lat 84; zwłoki jego sprowadzone zostały do Warszawy i złożone na miejscu wiecznego spoczynku, na cmentarzu powązkowskim.

Ś. p. Helbich śród nas przeżył lat wiele i zyskał tu powszechną miłość; był to lekarz, którego, rzec można bez przesady, chorzy prawdziwie kochali, a wśród ludu warszawskiego, miał nadzwyczajne zachowanie.

Karjerę swą rozpoczął Helbich, jako lekarz, w b. wojsku polskiem, następnie praktykował na prowincji, a w końcu w Warszawie, i tu piastował czas niejaki zaszczytny urząd prezesa Towarzystwa Lekarskiego, tu też koledzy uczcili go z powodu jubileuszu 50-letniej praktyki lekarskiej.

Helbich należał do prawdziwie bezinteresownych lekarzy, lecz gdy przyjmował chorych u siebie w domu, każdy pacjent musiał choć grosz położyć na tackę, a z tych groszów zbierały się poważne sumki, które zacny lekarz dwukrotnie podczas swej praktyki przeznaczał na cele dobroczynne.

Po obchodzie swym jubileuszowym, usunął się Helbich w ustronie wiejskie i zamieszkał przy synu, lecząc lud okoliczny i będąc jego dobrodziejem.

Pamięć zmarłego, który długo żył śród nas, i który spoczął w grobach naszych, sądzimy, iż jeszcze nie wygasła w sercach wdzięcznych warszawian, a jawnym wyrazem jej była niezmierzona ilość oddających ostatnią usługę zmarłemu.“

---

† Książe Roman Sanguszko w 81. roku życia zmarł w tych dniach w dobrach swoich, w Sławucie, na Wołyniu położonych. Oficer byłych wojsk polskich, zakuty w kajdanach, z rozkazu cesarza Mikołaja, pędzony był przeszło 2000 wiorst do syberyjskich pustyń. Jest to osobistość zajmująca jedno z najpiękniejszych kart w martyrologji polskiej. Magnat z urodzenia, nie odsuwał się od żadnych obowiązków, a gdy okaleczony, wrócił do dóbr swoich, uwolniony z wojska rosyjskiego, w którem służyć musiał za karę, że walczył w 1830. i 1831. roku za wolność ojczyzny, całą swoją działalność poświęcił rozwojowi gospodarczemu, przemysłowemu i fabrycznemu, które to gałęzie naszego krajowego bogactwa przy kapitałach, które ś. p. książe łożył, przy jego energji i umiejętności dobierania sobie fachowych ludzi — przyniosły krajowi ogromne korzyści. Znane są powszechnie zakłady fabryczne i przemysłowe ś. p. księcia Romana Sanguszki na Wołyniu. Znane są także wzorowe gospodarstwa w jego dobrach, w których szczególnie chów koni, zyskał sobie uznanie całego świata. Tak tedy zeszedł do grobu jeden z tych ludzi, któremu cała Polska na trumnę wieniec kładzie, jako męczennikowi patrjotyzmu i dzielnie zasłużonemu obywatelowi.

Zmarły książe był ojcem hrabiny Potockiej, małżonki hrabiego namiestnika Galicji.

Portret ś. p. księcia Romana Sanguszki zamieściliśmy jeszcze w 1878. r. w numerze 43. „Dziennika dla Wszystkich.“

---

† Smutną odbieramy wiadomość z Paryża. Umarł tam ś. p. G. H. Niewęgłowski, kapitan artylerji b. wojsk polskich, znakomity matematyk, którego dzieła, szczególniej *Mechanika rozumowa*, zwróciły na siebie baczną uwagę najznakomitszych i najkompetentniejszych sfer naukowych. Zmarły urodził się 1808. r.; ozdobiony był krzyżem *virtuti militari*. Pisząc tych kilka słów pośmiertnych dla człowieka, który krwią, pracą i nauką dobrze zasłużył się krajowi, żegnamy w nim życzliwego współpracownika naszego pisma. Nie więcej, jak przed dwoma tygodniami, redaktor nasz, otrzymał list od ś. p. Niewęgłowskiego, w którym prosi, aby się dowiedzieć i donieść o bliższych szczegółach, co do funduszu imienia Szajnochy, który przeznaczony został na korzyść zmarłego matematyka — niestety, był to do nas list ostatni...

Wizerunek ś. p. Niewęgłowskiego zamieściliśmy w numerze 5. „Dziennika dla Wszystkich“ z b. r.

---

† Zmarł we Lwowie ś. p. August Skerl, zarządca drukarni „Gazety Narodowej“ — osobistość znana we Lwowie.

---

† Zmarł we Lwowie ś. p. Krawczykiewicz, oficer b. wojsk polskich, filantrop, który w społeczeństwie naszem położył nie małe zasługi. Niegdyś był dyrektorem tutejszej Kasy Oszczędności, z której pobierał emeryturę. Jako specjalista był matematykiem i wydał w tym przedmiocie bardzo cenny podręcznik szkolny. Zbierał także pieśni ludowe, których kilka zeszytów wydrukował.

---

† Ś. p. Heidenreichowa żona jenerała z 1863. r. znanego pod nazwiskiem Kruka, zmarła w tych dniach we Lwowie. Podzielając losy wygnańcze męża, który równie orężem w powstaniu, jak i żelazną pracą i czystym charakterem na emigracji, zyskał sobie powszechne uznanie — jak on cicha i skromna, jaśniała wszystkimi wdziękami tych cnót niewieścich, które są ozdobą naszych polek..

Z Krakowa.

Dawno już przebrzmiały ostatnie echa wyboru prezydenta, a jeszcze przeciwnicy i partyzanci uspokoić się nie mogą i prowadzą podjazdową walkę. Tutejszy organ partji liberalnej, w jednym z numerów, uderzył gromem w piersi trzech sławetnych obywateli, mających jakoby konspirować przeciwko elekcji p. Weigla. Jakkolwiek pokazało się, że panowie A., R. i W. nie brali żadnego pośredniego i bezpośredniego udziału w forytowaniu upadłego kandydata, jednakowoż dwaj ostatni zaprotestowali otwartymi listami, z których pismo p. W. w dość dowcipny sposób, jakkolwiek trywialnie, było zredagowane. „Kronika krakowska“ również złośliwie odpowiedziała i krakowianie przez cały tydzień bawili się gratis gonieniem na ostre, pomiędzy publicystą, a obywatelem nie mającym nic wspólnego z piórem. Po czyjej stronie zostało zwycięztwo, to dotąd jeszcze nie zostało rozstrzygniętem, gdyż obydwaj przeciwnicy złożyli broń.

Dowodzi to jednakże, że partja postępowa, myśli na serjo rozpocząć walkę z konserwatystami, którzy dotąd dzierżyli władzę w prastarej stolicy Piastów i Jagiellonów, jakkolwiek wątpimy bardzo o stanowczem zwycięztwie,

gdyż tutejsi konserwatyści są zasilni i zarozumni i jeżeli im się nie udało przeprowadzić swego kandydata na krzesło burmistrza, to tylko dlatego, że nadto przecenili swe siły.

Przy wyborze nie chodziło o osobistości. Wszyscy znają zasługi p. Weigla i wiemy, iż będzie dobrym gospodarzem miasta, ale i p. Szlachtowski byłby zupełnie na swojem miejscu. Starły się tylko dwa stronnictwa i z urny wyszedł kandydat liberalny. *)

Pan Weigel złożył już przysięgę na wierność Naj. Panu w ręce delegata namiestnictwa hr. Badeniego.

W jednej z korespondencyj wspomnieliśmy o zaczętym obrazie wielkich rozmiarów pana Żmurki utalentowanego artysty, który w krótkim czasie potrafił uzyskać pierwszorzędne stanowisko w dziedzinie malarstwa. Dziś obraz napół pomalowany, przedstawiający jedną z najokropniejszych chwil panowania Nerona, daje świadectwo, że p. Żmurko nie tracił czasu we Włoszech, i w poetycznej ojczyźnie Rafaela i Titiana, talent jego rozwinął się, a myśl nabrała szerszego polotu. Kilka mniejszych płócien na pół wykończonych, przedstawia nam sceny z życia rzymskiego i weneckiego, a wszystkie przemawiają do serca i duszy.

W teatrze benefis pani Lude, zgromadził liczną i doborową publiczność. Odegrano angielską komedję: „Stare głowy, młode serca,“ pełną dowcipu i humoru. W roli Jessego Ruwal, ujrzeliśmy pana Rychtera. O grze jego można tylko powiedzieć, że była wykończoną w najmniejszych szczegółach i repertuar znakomitego artysty, wzbogacił się jedną więcej kreacją. Pani Lude, jako lady Alicja Hauthorn, miała nadzwyczaj wdzięczne pole do popisu i przyjmowaną była hojnymi oklaskami i pięknymi bukietami. Pani Sławska rolę hrabiny Pompiou, odegrała bez zarzutu.

Po świętach, na benefis pani Sławskiej przedstawionym będzie poetyczny dramat Romanowskiego: „Popiel i Piast,“ jedna z pereł naszej literatury. Miał on być odegranym w przyszłą sobotę, lecz reżyserja dla lepszego wystudjowania, musiała go odłożyć na później. Autor skończył zawcześnie swój żywot na polu bitwy w r. 1863., lecz prace jego są nieśmiertelnym pomnikiem sławy i uczucia, a przetrwają długie czasy. „Popiel i Piast“ jest jego najlepszym utworem i pani Sławska lepszego wyboru zrobić nie mogła. Cały personal teatralny przyjmie w nim udział i spodziewać się należy, że reżyserja dołoży wszelkich starań, aby arcydzieło mistrza było godnie wystawione.

Powstał projekt wydawnictwa muzealnego. Oprócz Krakowa, wiele innych miast i rodzin posiada nadzwyczaj cenne zbiory, o których nie wszyscy wiedzą. Myśl jest nadzwyczaj szczęśliwą i wydawnictwo muzealne będzie cennym nabytkiem nietylko dla naszych archeologów, ale i dla pobratymczych ludów. Akademja umiejętności powinna objąć naczelny kierunek, a fundusze znajdą się z wielką łatwością. W Polsce nie brak jest ludzi, którzy chętnie złożą ofiarę na rzecz dobra publicznego i sławy narodowej.

*) Ludziom trzeźwo patrzącym, nie wydaje się, bynajmniej, aby p. Weigel miał reprezentować stronnictwo liberalne w Krakowie.

(Przyp. Red.).

Od paru dni czas ciepły i pogodny daje nam uczuwać, że wiosna już nie daleko, a ów zabłąkany bocian na polach Łobzowa, jest najlepszym dowodem, że pożegnaliśmy już zimę.

Ignacy Jastrzębiec.

Z krakowskiego świata muzycz.— Wieczór, urządzony przez czytelnię akademicką, ku uczczeniu 50-letniej działalności na polu naukowem prezesa Akademji Umiejętności, dra Majera, odbył się w piątek, dnia 18. marca b. r., w górnej sali Sukiennic. Naszego czcigodnego nestora *Almae Jagellonicae* powitała cała publiczność przez powstanie, a równocześnie rozpoczęto wieczór ten uwerturą „Radości“ (Jubeluverturu) Flotowa. Piękny ten utwór, odegrała bardzo dobrze orkiestra pułku 40, pod dyrekcją p. Patzkego.

Zostawiamy część literacką innym sprawozdawcom, a nadmienimy tu tylko o części muzycznej.

Prawdziwą niespodzianką dla świata muzykalnego i wszystkich zgromadzonych słuchaczów, był śliczny polonez, który na ogólne żądanie musiał być powtórzony. Autorem tego, tak sympatycznie przyjętego polonezu, nie jest nikt inny, jak tylko — szanowny jubilat, który go napisał na fortopian jeszcze w latach młodzieńczych. Młodzieży akademickiej, udało się wydobyć ów skarb tajemniczy z ukrycia, dano go p. Patzkemu do instrumentowania, i w tej to formie zentuzjazmował słuchaczy, a zarazem był miłą niespodzianką dla samego autora. Mam nadzieję, iż szanowny nasz prezes przebaczy mi mą niedyskrecję, iż dzielę się tą nowiną z kochanymi lwowianami, gdyż krakowiacy już na owym wieczorze tajemnicę odgadli.

Pan Sołowij, słuchacz uniwersytetu, odśpiewał pięknie pieśń Zbigniewa ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki.

Następnie chór akademicki, pod kierunkiem p. Wiktora Barabasza, odśpiewał polonez z „Halki“. Chór ten był wykonany z werwą i należycie cieniowany. Solo basowe odśpiewał całkiem poprawnie p. Stypkowski, rutynowany śpiewak, a w tenorze primo prowadził wybornie p. Jawornicki.

Zakończono ten wieczór uwerturą z „Verbum nobile“ Moniuszki.

Dnia 21. marca, odbył się w sali hotelu saskiego koncert p. *Franciszka Bylickiego*, na dochód internatu i funduszu stypendyjnego dla artysty. Nazwisko koncertanta, jako też i szlachetny cel, zgromadziły liczną i doborową publiczność. Z niemałą przyjemnością zaznaczyć tu musimy wrażenie, jakiegośmy doznali, słuchając tego koncertu. Artysta ten wykazał tym razem, prócz ogromnego mechanizmu, głębokie zrozumienie granych przez siebie kompozycyj, jak zarówno ciepło ekspresji liryczniejszych momentów tychże utworów. To też najbardziej nas zadowolił wykonaniem Sonaty H—moll Szopena, której trzecią część grał prześlicznie. W pierwszej części koncertu Beethowena (Es—dur) znać było jeszcze nierozegranie się swobodne ręki, na czem ustęp ten cokolwiek stracił, w dalszych częściach, zapanował p. Bylicki już zupełnie nad instrumentem tak, iż następne numera programu, świetnie wypadały.

Zarzucić jednakowoż nam wypada niezbyt szczęśliwy układ programu, który w fortepianowej swej części, mieścił aż cztery utwory Moszkowskiego, dwa Chopaina, dwa Morelowskiego i jeden Maszyńskiego.

Moszkowski, którego kompozycje zalecają się wykwintną fakturą i pomysłami, chociaż niezbyt świetnymi, ale w piękną, figuracyjną sukienkę ubranymi — mógłby ustąpić choć jednego numeru Żeleńskiemu, którego zupełnie koncertant pominął. A przecież mamy Żeleńskiego: Sonatę i mazurki i inne fortepianowe utwory, które umieszczone w programie, przeważnie z polskich kompozytorów złożonym, jedno z pierwszych miejsc by zajmowało. — Głównie co nas uderzyło w grze p. Bylickiego, jest to niezmierny postęp od ostatniego koncertu. Koncertant nie spoczywa na laurach, ale pracuje niezmordowanie, by dojść do upragnionego celu — do doskonałości.

Koncert rozpoczęła uwertura Jana Galla, młodego krakowianina, którego kompozycje coraz większego w Niemczech nabierają rozgłosu. Uwertura ta pisana, jeżeli się nie mylimy, na jubileusz Kraszewskiego, wykazuje już wielką znajomość środków kompozycyjnych. Świetna instrumentacja, ścisłość formy, piękne przeprowadzenie tematów, oto jej zalety. — Na zupełnie swoim, *orginalnym* gruncie stoi jednak p. Gall w formie lirycznej piosenki. Znakomita deklamacja, połączona z wielką śpiewnością i podparta kunsztownym akompaniamentem fortepianu, cechuje każdy jego najdrobniejszy utwór. To też Heine (gdyż teksty są, niestety, niemieckie) znalazł w nim wybornego interpretatora.

Pan Romuald Lelek, barytonista, odśpiewał te pieśni bardzo pięknie, i nadając każdej piosnce właściwy charakter, wykazał, że prócz pięknych środków wokalnych, posiada zarówno muzykalną inteligencję.

Orkiestra pułku 40go, tak w uwerturze, jak i w koncercie Beethowena, trzymała się dobrze. *Maurycy Sieber.*

Plotki i nieplotki.

* Zamach na życie.

Podczas przedstawienia w paryzkim teatrze Variétés, przed tygodniem, kiedy ulubiona aktorka, pani Judic, śpiewała kuplet zabawny, rozległ się w amfiteatrze huk wystrzału. Powstał ogromny popłoch; pani Judic omdlała na scenie, wielu widzów usiłowało wyjść. Huk pochodził z loży na drugiem piętrze, gdzie ujrzano młodego człowieka słaniającego się po wystrzale. Obecny komisarz policji sprawdził też wkrótce, że był to zamach samobójczy, wykonany przez 18-letniego komisanta Alberta Blaye, który jednak zranił się tylko lekko i po kilku minutach odzyskał przytomność. Na zapytanie komisarza o powód targnięcia się na własne życie, odpowiedział Blaye: „Tego panu nie powiem, ponieważ choćbym powiedział, pan byś mnie nie zrozumiał.“

* Do czasu dzban wodę nosi.

„Gaz. Roln.“ pisze: „W Olkuskiem nabył dobra niemiec Müller. Naturalnie zaczął od tego, że posprowadzał urzędników niemców,

niższe tylko posady zostawiając polakom. Mowa polska jednak drapała uszy pana Müller'a tak bardzo, że tym, którzy zostali, rozkazał na gwałt uczyć się języka Goethe'go i Schiller'a. Wiele człowiek czyni dla chleba, ale wyrzekać się rodzinnej mowy w stosunkach rodzinnych, uczyć się do tego na starość — było to nad siły. Zebrała się tedy deputacja i przedstawiła rzecz p. Müller'owi. Ten, gdy nietylko nie ulegał, ale odezwał się nieostrożnie w sposób bolesny dla supplikantów, niepomału został zdziwiony odwagą jednego z proszących, którego dłoń tak silnie spoczęła na twarzy p. Müller'a, że aż omdlał. Rozwścieczony p. Müller, ciskając pioruny na kraj barbarzyński... wyjechał, a majątek jest pono do sprzedania."

* Niedawno bawił w San Francisco król wysp Hawai (Sandwich) Dawid I. Kalakaua — w przejeździe do Europy. Najjaśniejszy pan odwiedził tam „Towarzystwo polskie." W rozmowie oświadczył, że zwiedzi Kraków i Warszawę; a rozpytywał się, czy to prawda, że w Warszawie znajdują się najpiękniejsze kobiety w Europie, i że tam odbywa się w jakimś ogrodzie, nieustająca wystawa (lasting Exposition) pięknych kobiet? Odpowiedziano na to jego kr. mości, że co do pierwszego punktu, tak jest istotnie. Wystawa zaś pięknych kobiet, odbywa się w ogrodzie saskim, ale tylko w dnie pogodne. Król kazał szambelanowi swojemu zapisać nazwę ogrodu.

* Charakterystyka cesarza Aleksandra III.

Wykształcenie Aleksandra III. było z początku bardzo zaniedbane; źle się uczył i w siedemnastym roku życia nie mówił dobrze po francuzku, co rzadko w Rosji się zdarza. Słabego charakteru, jest Aleksander III. uparty i bezwzględny w swoich poglądach. Po śmierci starszego brata chciano, aby zaślubił księżniczkę Dagmarę. Oparł się temu i z tego powodu miały miejsce nieprzyjemne zajścia rodzinne. W. książe zakochał się był w młodej i pięknej księżniczce Mesczerskiej, którą chciał zaślubić; księżniczkę wydalono z Petersburga; w kilka miesięcy po tem poszła ona za księcia Pawła Demidowa, a w rok po ślubie, zmarła w Wiedniu. Dopiero po jej śmierci wielki książe następca trona zgodził się na zaślubienie księżniczki Dagmary. Było to małżeństwo z rozsądku, a przecież Aleksander III. kocha dziś do szaleństwa swoją żonę. Jest on przykładnym mężem i wzorowym ojcem. Głośno potępiał lekkie życie ojca, oraz zbytek bez granic dworu. Aleksander III. żyje nadzwyczaj skromnie. Wstaje bardzo rano, idzie na przechadzkę, o 7. godzinie z rana śniada w kole rodzinnem; po obiedzie bawi się z dziećmi i egzaminuje je z nauk. Nigdy nie idzie sam do teatru i nigdy żadna aktorka nie mogła się pochlubić jego względami. Aleksander III. nienawidzi nie niemców, ale niemieckie otoczenie swojego ojca. Można żywić nadzieję, że całą tę zgraję oddali. Mówią, że młody monarcha pozostaje pod wpływem dworów duńskiego i angielskiego. Co się tyczy polityki wewnętrznej, należał on, jako następca tronu do stronnictwa postępowego — czy jako cesarz hołdować będzie tymże samym zasadom — niezadługo zobaczymy.

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM I.

(Ciąg dalszy).

Można sobie wyobrazić, jaką pociechę list ten przyniósł Ludwice. Adolf na razie nie podzielił uczucia siostry, a nawet nie mógł powstrzymać się, od cierpkich uwag o niestałości kobiecej.

— O mój drogi — zawołała Ludwika — pochlebia ci to, że jesteś kochanym, a cierpienie jej nie obciąża ci sumienia?

Adolf oburzył się na siostrę, która nie pojmowała, że dla kochających, nie masz większego nieszczęścia nad zapomnienie.

Natomiast rozwijająca się myśl ukochanej napełniła go najwyższą radością.

Ideał dorastał do miary, nadanej wyobraźnią. Dziewczę któremu oddał serce, stawało się niepospolitą, szlachetną kobietą.

Miłość dla niej, uszczęśliwiała go czystością swoją, podnosiła myśl ku wyżynom, na które ukochana wdzierała się, jako przodowniczka piękna, czysta, wspaniała.

Ludwika odpisała Izabeli, nie tając radości, z powodu zaszłej zmiany w młodej przyjaciółce. Napełniła przy tem list uwielbieniem dla pani Ciślińskiej; dalej donosiła o rodzeństwie swem, opisała także nową znajomość z rodziną państwa Chwalibogów, doniosła o nowych lekcjach rysunku, i o nadziei dostania stypendium dla Antosia.

W drugim liście pisała Izabella o tęsknocie do kraju, do dawnych swych znajomych — poczem szczegółowo opisywała zdarzenia, zwierzała się z myśli planów i marzeń.

Oto jej słowa:

„Przez czas karnawału, mamy zostać we Florencji, a powiem pani pod sekretem dla czego. Spotkalismy tu panicza, który podobno ma być *świetną partją.* dla takiej panienki, jak ja. Miałam szczęście podobać się, a ojciec powiada, iż dla niego warto trud i koszty spędzenia karnawału tutaj.

Ciekawą pewno jesteś, czy ja podzielam to zdanie. Otóż, z każdym dniem przekonywam się mocniej, na wielkie moje strapienie, że nie mogę prawie na żadnym punkcie zgodzić się z rodzicami w gustach, a szczególniej z ojcem. Ile razy chodzi o ludzi, sądy nasze różnią się zupełnie. Pan Zdzisław wydaje mi się najgorszą partją na świecie... a, panno Ludwiko, wstydzę się nawet wypisać to co o nim myślę, boć jest on podobno moim konkurentem. Czasem bawi mię pojęciami swemi, a czasem oburza brakiem serca, i wszelkiej podniosłości myśli.

Ale dosyć o nim, szczęśliwą jestem, gdy go nie widzę i gdy zapomnieć mogę o tem, że on istnieje na świecie.

Skoro pomyślę, że kilka tygodni karnawałowych mam spędzić w jego towarzystwie, wzdrygam się. Ojciec ma nadzieję, że zbliżenie i czas obudzą przychylność dla niego. Jestem pewną, że ojciec się myli, bo z każdym dniem wydaje mi się ten młodzik nieznośniejszym. Nie umiem, doprawdy, określić, co obudza ten wstręt we mnie ku niemu. Nieraz wyrzucam sobie tę mimowolną niechęć, jako grzech, ale doprawdy, panno Ludwiko, zdaje mi się, że jego nieszczęście sprawiłoby mi pewną przyjemność. Bo nie masz pani pojęcia, jaki to nieznośny pyszałek, wszystkich lekceważy, nawet o panu Bogu, wyraża się lekko, jakby o swoim równym...

A jednak, wszyscy, tutaj uwielbiają go, uprzedzają uprzejmością aż do śmieszności.

Pan Zdzisław lubi nadewszystko bale maskowe i tańce, a więc wszyscy musimy się nkładać do poziomu jego gustów. Jakże tu wstrzymać się od sarkazmu i nie ściągnąć nazwy złośliwej panny?

A jednak muszę być posłuszną woli rodziców, niechcąc ich zasmucać.

Czemu podobałam się panu Zdzisławowi? za co mię lubi? Doprawdy, nierozumiem; gdyż nieopuszczam nigdy sposobności, gdy mi się zdarzy, powiedzenia mu czegoś nieprzyjemnego. Jest to pewna orygìnalność z jego strony, która mię cokolwiek intryguje. Czy pochlebstwa tak mogą sprzykrzyć się, jak słodkie łakocie, po których czuje się pociąg do pewnej goryczy?

Kończę tym razem, kochana panno Ludwiko i obiecuję wkrótce podzielić się wrażeniami karnawała, czekam zawsze, z równą niecierpliwością odpowiedzi twojej. Rzeczywiście wkrótce potem przyszedł list w którym Iza pisała:

„Bywam na wieczorkach i spostrzegam, że lubię taniec. — Muzyka rytmiczna pobudza dziwnie, jest coś czarownego w tem krążeniu szalonem. — Bawiłabym się wybornie, gdyby nie nieznośne zaloty pana Zdzisława. — Ale bądź, co bądź, muszę go zrazić, rozgniewać na dobre. Postanowienie moje niezłomne, czekam na sposobność, a ta dotychczas nie zdarzyła się. — Wyobraź pani sobie, że ten zarozumialec chwali się, przed towarzyszami, tem, że posiadł moje serce, że dla niego siedzimy we Florencji. Powtórzył mi to pan Adam, którego lubię tylko za to, że nie cierpi także pana Zdzisława. Oburzenie moje nie miało granic. Ojciec nie chce wierzyć panu Adamowi, utrzymując, że to potwarz. Nie wiem, doprawdy, jak sądzić o tem. Nikomu więc wierzyć nie można! Wszyscy mi winszują zalotów pana Zdzisława, jedni szczerze, a drudzy z pewną zawiścią. Byłoby to śmieszne, gdyby nie było oburzające! Pan Adam pomaga mi doskonale do studjów moich nad ludźmi, powtarzając wszystkie słówka dorzucone na boku, co mi sprawia wrażenie, jak gdybym była w teatrze i słyszała monologi, będące tajemnicą dla współgrających.

Wyjechawszy z domu, poznałam mnóstwo ludzi, a jeden człowiek tylko pomiędzy wszystkich, chwycił mię za serce; owa pierwsza znajomość w drodze z Krakowa do Wiednia. Nazywa się on Wierzbołowski, jest kaliszaninem, człowiek bogaty, zwykle mieszka na wsi, a co rok robi wędrówkę po

stolicach europejskich, dla zobaczenia nowych dzieł sztuki, którą kocha nadewszystko. Prosi bardzo, abyśmy wracając z podróży, wstąpili do jego majątku, obiecuje przysłać konie do stacji najbliższej. Nie potrzebuję mówić, że użyję całego wpływu na rodziców, aby ich skłonić do tych odwiedzin. Odmawiają, złożywszy powrót, przez Paryż i Berlin. Nie odstąpiłam jednak od swego. Nie posądź mię, kochana pani, o jaką słabostkę dla pana Wierzbołowskiego; ma lat przeszło pięćdziesiąt, żonę i dwie córki zamężne; ale łączy nas jakieś pokrewieństwo duchowe, dziwna wspólność pojęć i upodobań. — Odgadując zawsze naprzód, co powie pan Wierzbołowski o czemś, i nie mylę się nigdy. Więc listy jego są dla mnie prawdziwą pociechą, jeden odebrałam z Monachium, drugi z Paryża, trzeci z Berlina, a czwarty ze wsi, z domu. Ten ostatni, obudził we mnie tęsknotę za krajem. W kilka dni potem, przyszedł list nowy.

„Wyjeżdżamy więc z Florencji; wszyscy są oburzeni na mnie; obraziłam pana Zdzisława. Grzech równy świętokradztwu! A mnie to przyszło tak łatwo, zapytywał, jak zwykł często czynić, czem może mi jaką przyjemność, lub jaką przysługę zrobić, odparłam spokojnie, ale poważnie: „Pan możesz tylko jednym sposobem wielką przyjemność mi zrobić.“

Zaczął dopytywać czem, wahałam się z odpowiedzią, a w końcu nalegana, wypowiedziałam... „uwalniając mię, od swych grzeczności.“

— „Czy serjo?“ zapytał mieniąc się nagle.

— „Najzupełniej“ odrzekłam.

Odtąd przestał u nas bywać.

Doznałam wiele przykrości ze strony ojca, których nieprzewidywałam, co prawda. Łajał mię, jak dzieciaka, powiedział, iż musimy opuścić Florencję natychmiast — bo ze wstydu nie śmie ludziom patrzeć w oczy.

„Zraziłaś go przed oświadczynami, do czego to podobne! Ludzie powiedzą, że on sam cofnął się... że żartował z nas... z ciebie...

Wszystko to było dla mnie nowe, dziwne.

Nie pomyślałam o niczem podobnem poprzednio wyznaję.

„Nie chciałam pójść za niego, odparłam zmieszana, cóż więc miałam uczynić, aby mu to dać poznać.

„Trzeba było doprowadzić do oświadczyn, odrzekł ojciec, a potem dać odmowę oficjalnie.

Zresztą, lepiej było wyjechać ztąd, przed stanowczem rozstrzygnięciem sprawy, bez narażenia się na poniżające domysły, mogące szkodzić tobie bardzo, i wpłynąć nawet na całą przyszłość twoją.

Mamę martwiłam smutkiem moim i niezdrowiem, a czy mogłam być inną.

Ojca martwię tem, że nie umiem być damą wielkoświatową...

Czy powinnam była pójść za Zdzisława dla szczęścia rodziców? Pytaniami temi biedzę się bardzo, panno Ludwiko.

(C. d. n).

TEATR.

Montjoye komedję w 5. aktach Oktawa Feuilleta z francuzkiego przełożoną, a dawno już nie graną na lwowskiej scenie, wybrał pan Woleński na swój benefis, który się odbył 23. marca. Teatr był tak przepełniony, że aż wysprzedano orkiestrę. Pan Woleński oprócz dwóch wieńców: jeden od miłośników sceny, drugi od młodzieży akademickiej, otrzymał od publiczności w hucznych oklaskach, żywe dowody uznania dla swego talentu. Po raz pierwszy widzieliśmy pana W. w roli charakterystycznej, a jakkolwiek Montjoye w odtworzeniu pana W. przedstawił się wydatnie i o rysach dowodzących, że artysta starannie obmyślał rolę i studjował ją nawet, wszakże, wyznajemy otwarcie, że szkoda jeszcze młodego, pełnego werwy i życia talentu bohatera dramatycznego, jakim rozporządza p. Woleński, na role o charakterystycznych konturach i właściwościach wymagających odrębnej specjalności aktorskiej i innych danych artystycznych.

Całość wystawienia powyższej komedji nie miałaby nic do zarzucenia, gdyby sufler zanadto gorąco i energicznie nie był zmuszany spełniać swego obowiązku — jest to dowód, że prób było mało. Żoną Montjoye'a była pani Nowakowska, grała wspaniale i wyglądała prześlicznie, natomiast nie możemy tego powiedzieć o pannie Wisnowskiej, córce, która wdzięcznie narysowaną przez autora i naiwną postać młodego dziewczęcia wyzyskała jedynie za pomocą znanych i oklepanych sztuczek *sceniczno-naiwnościowych*, które, niestety, są nietylko sztuczkami, ale i dowodem, że panna Wisnowska nic, a nic nie postępuje... Pan Fiszer starego kasjera z właściwym mu talentem w rolach charakterystycznych, w których niejednokrotnie jest mistrzem, odegrał wybornie — to samo należy powiedzieć o panu Podwyszyńskim w roli Saladyna. Młodego adwokata, ktrórego ojca Montjoye'a wyzyskał i przyprawił o ruinę, odtworzył p. Kwieciński ciepło i z tą miarą artystycznego, męzkiego wdzięku, który jest typową właściwością talentu tego artysty. Bardzo swobodnie, a w scenach poważnych z niekłamaną siłą dramatyczną, odegrał pan Walewski młodego syna Montjoye'a. Fałszywego margrabiego, rolę niewielką, bardzo dobrze odegrał p. Ruszkowski, a małżonkę jego margrabinę, z kuszącym powabem, odtworzyła pana Sułkowska. Epizodyczną postać uwieńczonej w 2. akcie, wdzięcznie przedstawiła panna Koźmian.

M. D. Ch.

Pani *Teofila Nowakowska* wybrała sobie na tegoroczny benefis dramat w 4. aktach W. Sardon: *„Czarne djabły“*. Sztuka znana na naszej scenie, więc nie piszemy o niej nic. Benefisantka, która rozporządzając bardzo wielkim repertuarzem króluje w dramatach salonowych i tym razem nie zawiodła oczekiwań licznie zgromadzonej publiczności. Gra jej, bogata w pomysły, odznacza się artystycznie zaokrąglonemi ruchami, świetną deklamacją, a nadewszystko wycieniowaniem każdego uczucia, skończonym. Gra twarzy skończenie doskonała, w oku odźwierciedla się cała burza namiętności, to znów pogoda jasnego szczęścia — a wszystko razem to całość charakteru, którego chyba nikt lepiej nie potrafiłby odtworzyć. Każda tam myśl autora wychodzi w słowie i grze jasno, każde uczucie oddane pełną piersią; słowem, widzieliśmy Joannę Dolivet, taką, jaką ją Sardou chciał mieć. Wieniec i kwiaty ozdobiły ten piękny wieczór benefisowy.

Inne role wyszły w ogóle dobrze. Pan Woleński, jako Gaston de Champlieux dał nam wystudjowany i odczuty charakter, na który składają się: miłość w ciągłej walce z przestarzałymi nałogami. W roli tej okazał p. W. w całej pełni talent dramatyczny, który dotąd tak rzadko znajdował sposobność do pełnego wylania się. Pan Zboiński odrysował doskonale typową postać służącego Triek'a. Pan Kwieciński grał z humorem i właściwą mu swobodą i lekkością Rolanda de Canilac, a piękną damą jego była panna Sułkowska, która zawsze w rolach tego rodzaju, zyskuje przychylne uznanie. Pan Fiszer, jako wuj Joanny Renneguin stworzył wyborną postać tak konieczną, a przy tem tak trzymaną w artystycznej mierze, że chyba nie znaleźlibyśmy słowa zarzutu. Pani Corvin umiała być sympatyczną w roli pokojówki, Sylwji.

Słabo zarysowane dwie równorzędne role krewnyh Joanny: Profileta i Cyprjana, wyszły pomimo tego dobrze powierzono sumiennej pracy pp. Podwyszyńskiego i Sachorowskiego. Pan P. umie w najdrobniejszej nawet rolce wyszukać rysy typowe i oddaje je wybornie, młody jego kolega umiał utrzymać się w równej mierze. Pan Dębicki odegrał maleńkę rolę Ducroc'a z właściwą drobiazgowością w szczegółach. *Z.*

— W dniu 1. kwietnia, gdy pismo nasze idzie pod prasę, przedstawiono po raz pierwszy głośną komedję Sardou, p. t.: „Rozwiedźmy się“ na dochód, chorobą złożonego w Warszawie, p. Ładnowskiego. Recenzję z tej komedji, zniewoleni jesteśmy odłożyć do następnego numeru.

Opera. Nie wiele możemy napisać o wykonaniu *Roberta Djabła*, opery, którą sobie p. Rawerta wybrał na benefis. Jest to opera, jedna z najtrudniejszych. Natura głosu p. Rawerty, aczkolwiek wysokiego, nie leży w charakterze wokalnym partji Roberta, a już co do pani Donatti, która podjęła się śpiewać wysokiej partji sopranowej w tej operze, mając mezzo-sopran, musimy objawić, co najmniej, zdziwienie na jej niekorzyść... Niską partję basową śpiewał p. Alzini — były chwile, że śpiewak ten okazywał ruch aż przysiadania do ziemi, tak chciał brać nisko — niestety, skończyło się tylko na przysiadaniu... Barytonową partję rycerza, a potem księdza, nie wielką zresztą, odśpiewał p. Koncewicz poprawnie. Stosunkowo najlepiej ze wszystkich wyszli: pana Morżkowska (Izabella) i p. Alma (Raimbaut, wieśniak).

Potoczne wiadomości teatralne.

— Z powodu setnego przedstawienia komedji Sardou: „Rozwiedźmy się“ („Divorçons), dyrekcja teatru *Palais Royal* wydała bankiet wieczorny, na którym na cześć autora wypowiedziano mnóstwo toastów. Na tę ucztę za-

proszeni byli wszystkie artystki i wszyscy artyści powyższego teatru; artystki ubrane były w kostiumy gryzetek, artyści zaś przyszli w niebieskich bluzach francuzkich robotników. Komedja „Rozwiedźmy się“ przyniosła dochodu ze 100. przedstawień, 543.000 franków.

— W Paryżu istnieje 36 różnych teatrów, a obecnie przybywa 37. pod nazwą: *Comedie Parisienne*. Jaka to jednak będzie *komedja*, musi posłużyć za dowód ta okoliczność, że dyrekcja na pierwsze przedstawienie daje: „La reine de Halies,“ w której główną rolę gra owa Teresa, która jeszcze za drugiego cesarstwa robiła furorę w *kawiarniach śpiewających* głównie, z powodu tak zwanego „jodler,“ t. j. *tyrolskiego sposobu* śpiewania.

— Z Berlina. Wkrótce ma być wystawiona w teatrze berlińskim sztuka napisana przez... króla. Autorem jej mianowicie jest, Oskar, monarcha szwedzki. Treść dramatu stanowią wypadki z wojny między Szwecją, a Danią o panowanie nad morzem Północnem. Dzieło królewskie przerobione zostało obecnie z upoważnienia autora i zastosowane do sceny przez Emila Jonasa, pisarza niemieckiego, który dokonał też przekładu.

— W Barmen występ słynnej śpiewaczki Marjanny Brandt, przyniósł jej czystego dochodu — 54 marki. Pomimo laurowego wieńca, który jej ofiarowano w dodatku, artystka wyrzekła się dalszych występów, i pożegnała na zawsze „wdzięczną publiczność“ barmeńską.

— Dowiadujemy się, że przy objęciu dyrekcji naszego teatru przez pana Miłaszewskiego, znaczna część garderoby będzie zupełnie nowa. Od kilku tygodni krawcy i szwaczki, szewcy i inni rzemieślnicy zajęci są szyciem najrozmaitszego rodzaju kostiumów i innych potrzebnych efektów. Tak n. p. kostiumy do dramatów „Kiejstut,“ będą zupełnie nowe, również kostiumy dotyczące, tak nazwanej, garderoby polskiej, jak n. p. kontusze, żupany i t. p., których brak w ostatniah czasach był widoczny, mają być nowo sporządzone. Co zaś do garderoby pana Dobrzańskiego, którą, naturalnie sprzedać musi opuszczając przedsiębiorstwo teatru lwowskiego, to do obecnej chwili, gdy to piszemy, pan Miłaszewski nic stanowczego przedsięwziąść nie mógł z tej prostej przyczyny, że dotychczasowa dyrekcja, nie przedstawiła mu spisu inwentarza.

Pierwsze przedstawienie pod dyrekcją pana Miłaszewskiego, nastąpi dopiero w drugie święto wielkiej nocy, składać się ono będzie z odpowiedniego prologu napisanego przez J. I. Kraszewskiego, z 1. aktu „Krak. Górali,“ i jednoaktowej komedji (nie wiadomo jeszcze jakiej), w której wystąpi gościnnie panna Romana Popiel. Drugie przedstawienie zajmie dramat Asnyka p. t.: „Kiejstut,“ a nieco później operetka „Juanitta.“

— Donoszą nam z Krakowa, że 9. kwietnia na tamtejszej scenie będzie odegrana po raz pierwszy 3-aktowa komedja, napisana przez p. J. Kliszewskiego, p. t.: „Argonauci.“

— „Prolog,“ Kraszewskiego, którym pan Miłaszewski ma zainagurować swoją dyrekcję lwowskiego teatru, a o którym wyżej wspominamy, nie jest monologiem, ani djalogiem, lecz pewnego rodzaju okolicznościową całością sceniczną, którą odgrywa siedm, czy ośm osób. Główną figurą jest tam dyrektor teatru, którego odegra p. Miłaszewski; do tego właśnie dyrektora teatru, będą przychodzić ludzie rozmaitego zawodu, nie wyłączając i recenzenta teatralnego, którzy udzielają mu rad swoich — przychodzi także młody człowiek (akademik) z zapałem i ognistem sercem i w tym też duchu przemawia o sztuce, a na końcu, sam dyrektor reasumując to wszystko, odpowiada i wygłasza apostrofę do publiczności...

KAT W DAWNEJ POLSCE.

Napisał Bolesławicz.

(Dokończenie).

Ciągła czynność kata, i częste widowiska zgrozą przejmujące, w niczem się nie przyczyniły do lepszego zwrotu. Zbytki rozszerzały się do tego stopnia, że aż Kazimierz Wielki w roku 1336. był zmuszony ustawą takowe zabronić.

Ale co najsmutniejsze, że czytamy ustawę nakazującą przyzwoitość w kościele: „Nakazuje się wszystkim na ślub idącym, aby się w kościele obyczajnie i skromnie zachowali, bijatyki, śmiechów i swawoli nie dopuszczali się pod karą naznaczoną.“

Trafiało się, że skoro jeden z synów przynosił wstyd rodzinie przez zbrodnie, a lękano sie, aby nie był publicznie karany, ojciec sam, za wiedzą króla lub sądu, sprowadzał kata do domu, i w lochu na śmierć go egzekwował.

Były to czasy jakiegoś oszołomienia, gdzie zbytki, zbrodnie i zabobony główną odgrywały rolę. Dość przypomnieć o karaniu, a raczej pastwieniu się nad czarownicami, które topiono, lub żywcem palono.

Każda kobieta wróżąca choćby w najniewiniejszej myśli z wosku lanego na wodę, była już śmiercią karana.

O przesadzie w strojach wiemy — na które aż ustawa musiała wpłynąć — a gdybyśmy chcieli podawać daty napadów, rabunków i buntów z całej Polski, musielibyśmy poświęcić wiele czasu i papieru.

Wspomnimy więc tylko o samym Krakowie, aby dać dowód prawdziwości naszego twierdzenia.

Weźmiemy okres niezbyt długi, i wspomnimy tu tylko główniejsze wypadki:

W roku 1513. był bunt czeladzi krawieckiej, w którym wystąpili z cepami żelaznemi, a który się skończył bardzo niepomyślnie dla zbuntowanych, bo ich mieszczanie okrutnie pobili. Przez kilka dni cały Kraków był w poruszeniu, a ponieważ bardzo wielu krawców i innych rzemieślników przypłaciło życiem, przeto na tę pamiątkę wystawiono kościół św. Anny w Krakowie. Ilość zabitych musiała być wielką, skoro na ich cześć, postawiono kościół ze składkowych pieniędzy.

W r. 1574. za napad na Zbór ewangielicki, ścinano aż pięciu: Wawrzyńca Pater, Kaspra Kanię, Stanisława Brzeskiego, Stanisława Trojana i Wojciecha Kapustę.

W r. 1584. Ścinano Samuela Zborowskiego.

W r. 1587. Ścinano Morawieckiego za napad i zabicie mieszczki, żony Walentego Strasza.

W r. 1599. Ścinano za gwałt Kaspra Organistę i jednego szmuklerczyka.

W tymże roku ścinano dwóch, którzy w Dąbiu gwałt uczynili.

W r. 1610 Ścinano dwóch za gwałt: Kozaka i Krawczyka.

W tymże roku ścinano hajduka za zabicie bronnego.

A więc ukaranych mieczem katowskim mamy już 14 osób, nie licząc w to inne przestępstwa, jak n. p. bandytyzm, kradzieże, złe prowadzenie się kobiet, które wyświecano z miasta, i dzieciobójstwo.

A zatem moralność ubiegłych stuleci nie była taką, jaką zwykliśmy uważać.

Podajemy tu fakt, który wybornie ilustruje przebiegłość i wielką śmiałość w kradzieży:

W roku 1584., król Stefan Batory wyruszył z całym swym dworem do Niepołomic na polowanie. Po krótkim wypoczynku w tamtejszym zamku, udano się w knieje, i łowy zaczęto.

Podczas nieobecności króla, przybył do zamku Jan z Goryszowa Goryszowski, rodem z ziemi sandomierskiej, który miał już imię ustalone jako sławny rzezimieszek.

Wlazł on na blanki pod okno komnaty króla, a nie mogąc kwatery otworzyć, wybił szybę i wetknąwszy rękę, i odkręciwszy kołowrotek, wpuścił się oknem do wnętrza.

Bez długiego namysłu pobrał wszystkie rzeczy królewskie, obwinął je kitajką, uciął sznur od dzwonka, zawiązał nim tobołek, i z łupem wyszedł przez okno. Widzieli go wprawdzie hajducy przechodzącego przez dziedziniec, lecz ani im przez myśl nie przeszło, aby to był złodziej tak śmiały.

Goryszowski udał się ku Krakowu — obawiając się jednak pogoni, a mając sporo szat skradzionych — bo jak wykaz ówczesny dowodzi, było pięć sztuk t. j. delja szkarłatna z kołnierzem sobolami podbita, delja szkarłatna z krótkiemi rękawami także sobolami podbita, dalej delja karmazynowa rysiem futrem podszyta, żupan adamaszkowy czerwony, i ubranie brunatne; zostawił przeto jedną delję w chruście, w lesie bierzanowskim, drugą w sitowiu na królewskim stawie za Kazimierzem, z resztą zaś poszedł do Krakowa, i tam je sprzedał na Żydowskiej ulicy, tandeciarzowi, Jędrzejowi Trzecieskiemu.

Król wróciwszy z łowów, nie mile był dotknięty taką niespodzianką.

Nakazał jednak surowo dworzanom swoim zamilczeć o tym wypadku, aby nie dać powodu szydzenia publicznej gawiedzi.

Wypadek najgłupszy w świecie wydał Goryszowskiego.

Jakiś starosta przybył w ważnym interesie do króla, lecz ponieważ i jego w drodze okradziono, przybywszy więc do Krakowa pierwszą rzeczą było wystarać się o odpowiednie szaty.

Wskazano mu właśnie kram Trzecieskiego.

Wybrał tedy pan starosta co mu się zdawało okaźne, i tak wystrojony stanął przed królem.

Ale król, jak tylko spojrzał na niego, kazał przywołać szatnego, coś mu szepnął na ucho, na co szatny popatrzywszy na pana starostę, odpowiedział kiwnięciem głowy.

Pan starosta, Bogu ducha winien, stał zawstydzony, jak na rozpalonych węglach, nie mógł sobie wytłomaczyć, coby mogły znaczyć takie oględziny.

Po wyjściu szatnego, król się go zapytał, zkąd ma tak piękne szaty.

Pan starosta opowiedział swoją przygodę w podróży, wymienił nazwisko kramarza, a ten według ówczesnego zwyczaju „wzięty na męki" zeznał, że kupił je od Goryszowskiego.

I cała tajemnica wyszła na jaw, prowadząc sprawcę kradzieży na szubienicę.

Musimy przyznać Goryszowskiemu niepospolitą odwagę, bo okraść pierwszego lepszego szlachcica nie było znów rzeczą tak straszną, ale okraść samego króla, to już zakrawało na śmiałą bezczelność.

Wobec takich czasów, i kat nie był pewny swego życia. Bywały dość częste wypadki, że przyjaciele skazanego, chcąc przedłużyć wykonanie wyroku, zabijali kata, a zanim drugiego sprowadzonono, ułatwiali obwinionemu ucieczkę.

Dla zapobieżenia tym nadużyciom zaprowadzono zwyczaj, że gdy kata brano na egzekucję, dawano dwóch ludzi w zakład bezpieczeństwa, i pod strażą prowadzono go na miejsce stracenia.

W Poznaniu stoi do dnia dzisiejszego pręgierz, na którym różne daty wykute, dają poznać ile pod nim stało zbrodniarzy. Jestto słup kamienny mający 8 do 9 stóp wysokości, pod nim płyta kamienna służyła za wzniesienie, po bokach dwie klamry do przytrzymywania rąk obwinionego, a na wierzchu mały posążek z mieczem w ręku przedstawiający sprawiedliwość.

W Krakowie przy kościele Panny Marji, od strony św. Barbary, są jeszcze dwie kuny (obroże żelazne na krótkich łańcuszkach) które zakładano na szyję kobietom swarliwym, pijakom i szulerom.

Że jednak nazbyt często kuny używano, przeto nie czyniła zbytecznego wstydu; oswojono się z nią tak, jak z dobrym swoim znajomym.

W Bieczu najwięcej mamy pamiątek z tej krwawej epoki.

W rynku widzimy stary dom chylący się do upadku, który podobno był domem Becza, sławnego rozbójnika.

W ratuszowej sali widzimy miecz katowski, a na ratuszu widzimy wiszący dzwonek na froncie, który oznajmiał wszyskim o mającym się wykonać wyroku.

Jest jeszcze i turma, w którą spuszczano skazanego na śmierć głodową dając mu wiązkę siana i dzban wody. Taką śmiercią zginął, w zamku olsztyńskim, Maciek Borkowicz, którego z całą prawdą historyczną oddał Jan Matejko.

Wreszcie widzimy dom Grodowy, gdzie szkoła katów istniała, gdzie się odbywały straszliwe sceny.

Muzeum Ossolińskich posiada dwa obosieczne miecze będące własnością kata z Wiśnicza.

Wobec innych narodów Polska jeszcze łagodnie się obchodziła ze zbrodniarzami. Prawo było surowe, ale nie przechodzące granic powagi.

Znane jest wszystkim prawo Drakona, które się stosowało nie tylko do ludzi, ale do zwierząt i rzeczy nieżyjących. Wiemy także o śmiesznym fakcie za Ludwika IX. gdy powieszono prosię, które dziecko zabiło! Ciekawa to była egzekucja dla kata.

U nas kat bywał uwalniany od podobnych śmieszności, albowiem czytamy ustawę, że „to bydle, któreby człowieka raniło, ma być mu wydane na jego własność."

Z postępem czasu wszystko się na lepsze zmieniło; kat, jako niepotrzebna istota, zniknął zupełnie, a ze zniknięciem kata, ustały zbrodnie i łupieztwa.

Dzisiejsze bowiem nadużycia są niczem w porównaniu ubiegłych stuleci (mówiąc to, mamy na myśli tylko Polskę, zbrodnie popełnione w Wiedniu i w Paryżu, o których wie cała Europa, nic nas nie obchodzą). Myśmy się otrząsnęli z tego obłędu, i z dumą spojrzeć możemy w ubiegłą przeszłość.

KONIEC.

Kronika zagraniczna.

Gorączkowy pośpiech panuje obecnie w fabryce dział Kruppa w Essen. Zakład ten ma obecnie następujące zamówienia, a wszystkie z krótkim terminem: dla rządu rumuńskiego 100 kompletnych dział polowych, dla Grecji 700 takichże dział, dla Szwecji 70, dla Holandji 120, a dla Włoch 400 dział oblężniczych. Warsztaty, w skutek tego nawału roboty, rozszerzone, liczbę robotników powiększono, a roboty prowadzone są dniem i nocą.

Magasins au Printemps. Jak doniósł już telegram, składy towarów w Paryżu pod tą firmą istniejące zgorzały. Wartość ich ma wynosić 10 milionów franków. Było w nich zatrudnionych 2000 osób, z których 250 mieszkało w miejscu. Kiedy dnia 9. b. m. wcześnie rano służący zapalał lampy gazowe, uszkodzone rury gazowe rozniosły szybko ogień dokoła. Właściciel składów, p. Jaluzot, zawiadomiony o pożarze, zatrąbił w róg, co zwykł czynić dla zwołania służby sklepowej i zaledwie zdołał jako tako odziać się i zbudzić żonę i dzieci, ogień rozpostarł się szybko po wszystkich piętrach i galerjach, tak, iż kilkanaście osób ze służby, która nie pośpieszyła odrazu stawić się, musiało skakać z okien, gdyż schody już się zajęły. Rannych jest 20 osób, a jeden ze straży ogniowej, który się nazbyt naraził, spadł z galerji i ciężko poparzony i poraniony, wydobyty z żaru, umarł w drodze do szpitalu. Właściciel uratował kasę. Budynek był zabezpieczony na 7 i pół milionów.

Tunel Kaletański. Jeden z dzienników francuzkich donosi, że roboty przedwstępne około budowy projektowanego tunelu po pod cieśninę Kaletańską zrobiły tak znakomite postępy, iż o powodzeniu przedsięwzięcia prawie już wątpić nie można. Zagłębienia, prowadzone pod kierownictwem pułkownika Beaumont i kapitana Englisch, po stosownych ulepszeniach maszyn, postępują o 30 stóp z dniem każdym. Galerje mają 7 stóp w średnicy i, jak dotąd prowadzą w warstwach wapiennych, tak zbitych, że inżynierowie uważają za zbyteczne wszelkie murowanie, lub cementowanie ścian. Całą trudność stanowiła dotychczas znaczna stosunkowo ilość wody, nagromadzającej się w galerjach, którą ciągle wypompowują potężną machiną, ustawioną przy ujściu galerji tunelowej do szybu. Nowy szyb, około 200 stóp głęboki, w miejscu zwanem Shakespeare-Cliff, jest na ukończeniu. W krótkim już czasie liczba robotników będzie znacznie zwiększoną.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Czesław, Poezje. Kraków 1881, zeszyt 2.

Tomik nie wielki obejmuje kilkadziesiąt poezyj przeróżnej treści, w coraz to nowej szacie. Dziwny to zbiorek, a w czasach posuchy poetyckiej, nie zwykły. Rozmaitość formy i myśli, a świeżość jakaś ponętna, oto co na pierwszy rzut oka okazują poezje Czesława. Co do formy, która dziś, niezmiernie wydoskonalona, pozwala być wybrednym, trzeba przyznać, że autor jest pomysłowym i oryginalnym. Język bogaty, wykształcony na najznakomitszych wzorach naszych, choć snać nie mały wpływ Musseta i Heinego. Autor wyłamuje się nierzadko z form powszechnie przyjętych, a szukając nowych, umie zawsze począć sobie szczęśliwie. Zmiana wiersza przeróżna, bogata, a każdy wiersz odznacza się śliczną rytmicznością, melodją miłą dla ucha i ponętną. Dla przykładu przytoczę tu kilka wierszy. Tak n. p. zaczyna poeta *„Ostatnią piosnkę:"*

„Idzie polem dziewa
Smutną piosnkę śpiewa,
Twarz jej blada, w oczach błyszczą łzy.
Pieśń skargi i bolu
Roznoszą po polu
Pierzchające w dal poranne mgły."

albo jak oryginalny, a piękny sposób obrazowania rozwija autor w „poemacie: *„Jesienią."*

„Raz po raz przez firanek ciemne karmazyny
Przelotny promień słońca wpadał do komnaty,
Kładł blaski rubinowe na dywanów kwiaty,
Na lśniące szyby luster, ścian złote desenie
I znikał, jak gość z lepszej, dalekiej krainy...
I znów nagle w zmrok dziwnie smutny uroczysty,
Na chwilę rozprószone zlewały się cienie..."

Wiele, wiele innych jeszcze ustępów moglibyśmy tu przytoczyć, a wszystkie piękne. Wiersz z wierszem się splata i dziwną jakąś gra piosnkę, w której, czy śmiech głośny się rozlega, czy poważniejsza toczy się opowieść, zawsze odbrzmiewa struna smutku. Wszystko co się w tym zbiorze mieści, nastrojone słabiej lub silniej na ton lekkiego sarkazmu, napojone mniej. lub więcej jakąś goryczą, słowem, to piosnki zranionego serca, Mimowoli chce się zapytać, skąd te ciernie na drodze poety. dla czego w słowach jego nie ma prawie nigdzie tej swobody serca, szczerego, wesołego śmiechu, lub smutku spokojnego, jeśli już smutek koniecznie potrzebny. Jest w poezjach Czesława coś z goryczy Słowackiego, coś trochę, może za wiele hejnoskiego, a najwięcej oryginalnej woni cypry-

sowej. W weselszych ustępach słychać często śmiech młodego mizantropa, ale wszędzie piękno i poezja idzie górą. Do najpiękniejszych poemacików zaliczamy: „*Jesienią*“, „*Trzeci*,“ „*Arabeski*“, „*Fragment*,“ jeden i drugi „*Powrót*,“ i „*Z ostatnich pieśni*.“

W ogóle talent to rokujący wiele — a miejmy nadzieję, że nie zamilknie po pierwszych szczęśliwych próbach — owszem, spodziewamy się rozwoju korzystnego, i dzieł większych, trwalszych nad ulotne wspomnienia prześnionej miłości. *Z.*

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. H. M. w Wiedniu. „Parobek i służąca,“ wiersz tłomaczony z niemieckiego nie będzie drukowany — co zaś do nowelli, prosimy przysłać rękopism, a po przeczytaniu, damy odpowiedź.

P. L. C. w G. Wszystko to bardzo dobrze, ale... weź się pan do grammatyki.

Spółce starych panien we Lwowie. Nie możemy odezwy pań umieścić w „Plotkach i nieplotkach,“ dopóki redakcja nie będzie wiedziała *dla siebie* rzeczywistych nazwisk autorek.

ROZMAITOŚCI.

Pijaństwo w Prusach przy miliardach francuzkich bardzo się rozszerzyło. Obliczono, że skutkiem pijaństwa, było w Prusach samobójstw,

w 1870 r. — 220.
1872 — 197.
1873 — 290.
1876 — 385.
1877 — 439.
1878 — 452.

Dotykalny dowód, że się pijaństwo bardzo w Prusach rozpowszechniło!

Przewodnik lwowski.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprzyw. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ul. Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6% asygnaty kasowe za 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6% listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucye. Bióra centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola-Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9—1, Dyrekcji od 8—12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska, l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 4% z 14-dniowem, 5% z 30-dniowem, 5½% z 90-dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6%.

C. k. uprz. **Galic. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Marjacki l. 15, we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe 5% z 90-dniowem, 4½ z 60-dniowem, 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hypoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże Banku.

Bank ojczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie plac Marjacki, l. 10. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzkie, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczawszy złr. od 50, które wypłacają się w 24 godzin po śmierci ubezpieczonego.

Zakład ogólno rolniczo - kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2. Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacyj indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6% na rachunek bieżący, 7% z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. Dostarcza nowe arkusze kuponowe do akcyj kolei Rudolfa za mierną prowizją, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe, i monety pod najkorzystniejszemi warunkami. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

Bank budowniczy, plac Marjacki, w gmachu Banku hipotecznego. Ma do sprzedania domy na różne ceny i na różnych miejscach, jak niemniej cegły najdoborowszego gatunku i kamień budowlany po cenach naumiarkowańszych.

Biuro ajencji publicznej.

Jan Rudolf Kasparek, c. k. starosta em. ul Chorąszczyzna l. 16 otworzył jako uprawniony ajent publiczny biuro dla spraw administracyjnych w zakres którego wchodzą: ustne i pisemne wszelkiego rodzaju informacje, wnoszenie rekursów o padatki i należytości prawne do wyjednania pożyczek hipotecznych, konwersji długu 6% na dobrach w banku hipotecznym akcyjnym na 5% etc.

Lekarze.

Dr. Edward Madejski, we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierzowej, z krzywemi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. W tym zakładzie urządzone są także dwa pokoje z wszelkiemi wygodami i z łazienką na wzór zagranicznych maison de santé dla chorych, którzy dla dłuższej kuracji do Lwowa zjeżdżają, pozostawiając chorym wybór lekarza. Bliższych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem.

L. Fiałkowski, dr. wszech nauk lekarskich, akuszer, okulista, oraz homeopata, będąc ełuższy czas lekarzem we Wiedniu, ma zaszczyt niniejszym zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że obecnie zamieszkał we Lwowie, ul. Halicka l. 18. i ordynuje na wszystkie słabości, jako to: na choroby ócz, uszów, płuc, serca, żołądka, nerek, pęcherzy, organów płciowych, zarazem na cierpienia nerwowe, naskórne i syfilistyczne, na choroby kobiece i dzieci. Ordynuje od 2giej do 4tej na I. piętrze, udziela także rady lekarskiej listownie.

Magazyny optyczne.

Maurycy Boscowitz, optyk, plac Marjacki l. 7. Skład towarów optycznych i narzędzi mierniczych. Urządzanie dzwonków telegraficznych, konduktorów piorunowych i reperację wykonywa po najtańszych cenach.

Zakłady lakiernicze.

Hoch przy ulicy Sykstuskiej l. 20, poleca się do wykonania wszelkich robót malarskich, szyldowych, i sztucznych robót lakierniczych, oraz wykonuje herby wszelkie, malowidła na szkle i litery z kruszcu lane, również wszelkie złocenia. Uskuteczia takowe podług zamówienia i życzeń po umiarkowanej cenie. Wszelkie zamówienia wykonuje szybko i sumiennie.

Zegarmistrze:

M. Siermontowski, przedtem Armatys et Moerl, we Lwowie, ul. Halicka l. 19, poleca swój magazyn zegarów ściennych, kieszonkowych, złotych, srebrnych i metalowych po miernej cenie; wszelkie reperacje uskutecznia szybko i sumiennie, oraz zamówienia z prowincji wysyła natychmiast.

M. Skórek, przy ul. Sykstuskiej l. 1., poleca swoją pracownię i magazyn zegarmistrzostwa w której wykonuje wszelkie reperacje szybko i po miernej cenie — Przytem posiada wielki zapas wszelkiego rodzaju zegarów ściennych, stołowych i kieszonkowych w najlepszym gatunku, za dobroć tychże gwarantując na cały rok.

Składy galanteryjne.

A. Kozłowski, przy ulicy Halickiej l. 16. Skład obrazów, papieru, wszelkich potrzeb do pisania, rysowania i malowania. Przyjmuje także zamówienia na bilety wizytowe litografowane i szybko prasowe.

Zakłady krawieckie.

M. Goldberg. W rynku l. 12 we Lwowie, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju sukna z fabryk krajowych i zagranicznych na każdy stosowny sezon, sprzedaje takowe po umiarkowanej cenie; taniej jak wszędzie. Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. Również można zamawiać gotowe garnitury męzkie.

H. Erlich, krawiec cywilny i wojskowy, ulica Sobieskiego l. 19.

L. Rubinfeld et M. Tombak, ul. Jagiellońska l. 6., pracownia sukień męzkich, poleca szanownej Publicz. ręcząc, że wszelkie zamówienia, uskutecznia podług najnowszych żurnalów, po najtańszych cenach, w jak najkrótszym czasie.

Wyroby rzeźbiarskie z kamienia drzewa i gipsu.

Tadeusz Sokulski, ul. Mickiewicza l. 6, Medal zasługi z wystawy krajowej we Lwowie 1877. Rzeźby i ornamenta z drzewa, konsole, ramy, i rozmaite rzeźbione sprzęty salonowe i kościelne, ołtarze, cymborja, peretrony wraz ze złoceniem, różne modele do odlewów wykonuje z największą akuratnością.

Architekci.

Leopold Warchałowski budowniczy i zaprzysiężony rzeczoznawca upoważniony przez c. k. władze rządowe przyjmuje i wykonuje wszelkie roboty — murarskie, ciesielskie stolarskie i kamieniarskie i inne w zakres budownictwa wchodzące, wykonuje plany i kosztorysa — przyjmuje prowadzenie robót budowniczych tak w mieście Lwowie jakoteż i na prowincji Oraz poleca swój warstat wyrobu więźb dachowych, schodów i wszelkich innych robót, ręcząc za doborowy zdrowy materjał. Zamówienia, przyjmuje się przy placu Kapitulnym Nr. 2, I. piętro — we Lwowie.

Pozłotniki.

Jakób Altberg, ul. Karola Ludwika l. 5., pozłotnik z Wiednia, wyrabia ramy do okien i obrazów, konsolki i karnisze do okien. Zarazem przyjmuje wszystko w zawód ten wchodzące, tak do reparacji, jako też do pozłacania na świeżo.

Handle korzenne.

W. Marszalkiewicz we Lwowie, ulica Krakowska l. 6. poleca główny skład herbaty chinskiej, rum z Jamaiki, Arac de Goa, butelkami i na miarę, towary korzenne, cukier, kawę, czekolady, wina, świece, owoce, sery, bulion, kawior, marony, sardynki, śledzie i t. p. Hoffa wyroby słodowe, główny skład piwa butelkowego z browarów krajowych i zagranicznych. Cenniki szczegółowe na żądanie gratis.

Handel korali.

Romuald Turasiewicz, ul. Akademicka l. 22. Korale rznięte, neapolitańskie toczone, oraz biżuterje koralowe w wielkim wyborze po cenach stałych.

Zakłady introligatorskie.

Ludwik Wierzbicki, ul. Halicka l. 52. Zakład galanteryjno-introligatorski i fabryka wgłębianych kartonów (Passepartouts), poleca swoje wyroby jako to: dyplomy, albumy, adresa, od pojedynczych do najwspanialszych, także oprawy książek od szkolnych do najozdobniejszych i wszelkie galanteryjne roboty, także poleca kartony ozdobne, tak na pojedyncze fotografje i obrazy jako i na grupy w różnych gatunkach i rozmiarach.

Michał Kutalek we Lwowie przy ulicy Teatralnej l. 3, poleca szanownej Publiczności istniejącą od lat 33 swoją pracownię introligatorską zaopatrzywszy w odpowiedni materjał i maszyny, wykonuje starannie i elegancko wszelką w ten zakres wchodzącą robotę, ręcząc za dobroć i trwałość tejże, po cenach najumiarkowańszych.

Józef Tillinger, introligator, ulica Karola Ludwika Nr. 5. Poleca swoją pracownię introligatorsko-galanteryjną i wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, mianowicie: teki na dyplomy aksamitne i skórzane i wszelkie inne oprawy książek od najpojedynczych do najwykwintniejszych w większych ilościach znacznie taniej wszelkie broszury jak najtaniej obliczam tak, że śmiało konkurować mogę z zagranicą. Ręcząc za dobroć materjału i wykończenie upraszam o najliczniejsze zamówienia.

Magazyny kapeluszy.

Jakób Kurzer ul Trybunalska l. 6., naprzeciw handlu p. Józefa Ahla urządził skład kapeluszy filcowych i jedwabnych dla mężczyzn i dzieci w najlepszym gatunku i najnowszego fasonu po nader umiarkowanych cenach. Wszelkie reperacje przyjmuje po najumiarkowańszych cenach. Zamówienia z prowincji uskuteczniam szybko i sumiennie za zaliczką.

Zakłady szewckie.

Piotr Balkoski, ul. Wekslarska l. 5. Poleca obficie zaopatrzony magazyn obuwia męzkiego, damskiego i dziecinnego z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, wykonanie staranne podług ostatniej mody. Wszelkie zamówienia uskutecznia natychmiast po umiarkowanej cenie.

Karol Smutny, przy pl. Bernardyńskim l. 1, we Lwowie, poleca pracownię i skład obuwia damskiego i męzkiego.

Jan Rischer. We Lwowie przy placu Halickim, pod liczbą 3 (nową 20 m.,) w kamienicy p. Chilińskiego, poleca swój skład i fabrykę obuwia damskiego i męzkiego najlepszego wyrobu. Przyjmuje też zamówienia zamiejscowe jako też i z prowincji, i uskutecznia je podług najświeższych modeli i w najkrótszym czasie.

OGŁOSZENIA.

Apteka „pod Nadzieją" we Lwowie
przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (734-3-3)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszcigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (W y s t a w a p a r y s k a z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-6)

Leopold Epstein skład kamieni i maszyn młyńskich poleca następujące artykuły specjalnie dla użytku młyńskiego. Kamienie francuskie z własnego kamieniołomu w La Ferte-sous Jouarze, kamienie niemieckie, saskie, czeskie, gaze jedwabne do mąki i kaszek, siatki, blachy tarłowe, pasy maszynowe i gurty, śrubki i kubki, narzędzia do ostrzenia kamieni, towary gumowe, i t. d. Walce wyrobu Ganz et Comp. w Peszcie machiny rozmaitych systemów do czyszczenia zboża, kaszek, dunstów i t. d. po cenach bardzo umiarkowanych i na spłatę ratalną. Budowa nowych młynów i przeróbek po cenach umiarkowanych. Zakład do urządzeń krup. Budowa wszystkich drewnianych robót do urządzeń młyńskich. — Kraków ul. Grodzka l. 109. (771-?-6)

Głośna słabość,
która obarcza rozliczne klasy ludzkości.

Słabość ta rozpoczyna się małemi nieregularnościami żołądka, zaniedbana wszakże, owłada całem ciałem, jakoteż wątrobę i nerki; w ogóle cały system odżywiający co raz staje się słabszym, a tylko śmierć od tych cierpień uwolnić może. Bardzo często chory nie zna sam swej choroby; wszakże, gdy sobie zada następujące pytania, pozna niezawodnie na co jest chory. Pytanie: Czy mam jakie bole, czy doznaję ciśnienia, ciężkości przy oddechaniu i jedzeniu? Czy doznaję mdłości? Czy nie mają oczy żółtawego odcienia? Czy nie znajduję po obudzeniu się grubego osadu na języku, zębach i podniebieniu, oraz niesmaku w ustach? Mam bole w boku lub plecach? Czy też nie czuję nabrzmienia w prawym boku jak gdyby wątroba się powiększała? Czy nie doznaję uczucia bezsilności lub omdlenia przy wyprostowaniu się? Czy wydzieliny nerek są silnie zabarwione i wydają osad? Czy trawienie połączone jest z nadęciem? Czy bicie serca nie powtarza się często? Symptomata te nie pojawiają się od razu, lecz pojedyńczo, zwolna nękają chorego, a są zapowiedzią ciężkiej choroby. Jeżeli słabość pozostawiona była sama sobie czas dłuższy, objawia się suchym kaszlem, następnie ciemnieje barwa skóry, a pot zimny pokrywa ręce i nogi, wreszcie zjawia się reumatyzm, a zwyczajne środki okażą się niezawodnie bezskuteczne w tym wypadku.



Ważną jest rzeczą, aby słabość tę w samym zarodzie szybko powstrzymać, przywrócić apetyt i sprowadzić organa odżywcze do regularnej działalności. Choroba ta nazywa się chorobą *wątroby*, a niezawodnym na nią środkiem jest: **Shaker-Extrakt** preparat roślinny wyrabiany w Ameryce dla właściciela wynalazku A. J. White w New-Jorku, Londynie, Frankfurcie n. M.

Składy dla Galicji i Bukowiny: w Bełzie: J. Gross; w Brodach E. Liszka; w Białej: Karol Reichert; w Budzanowie: Dion. Jasiński w Bojanach: Kaj. Zacharjasiewicz; w Czerniowcach: Willib. Beldowicz w Drohobyczu: Lud. Dobrzyniecki; w Jarosławiu: A. Bohus; w Kańczudze R. Heger; w Krakowie: Józef Trauczyński; w Kołomyi: E. Sienzel, apteka obwodowa; w Kozowie: St. Miedlicki; we Lwowie: Piotr Mikolasz, K. Krzyżanowski i Zygm. Rucker; w Lisku: F. Moszczeński; w Milówce: M. Quirini; w Nowym Sączu: Rom. Jakubowski; w Przemyślu: Wł. Nahlik; w Podgórzu: Józef Skakalski; w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Rzeszowie: A. Kalinowski; w Rozdole: E. Kornberger; w Radowcach: I. A Decani; w Rawie Ruskiej: Karol Wattankiewicz; w Żywcu: A. Blumenthal; w Skawinie: R. Mayer; w Stanisławowie; Alb. Amirowicz, A. Beill, J Macura; w Sokalu: Jul. Hausberg; w Suczawie: M. Karczewski; w Tarnopolu: F. Jamrógiewicz; w Tarnowie: E. Rank; w Żydaczowie: M. Bardasz; w Zolinie: Korn. Borzyński; w Zbarażu: Ed. Kruk; w Żurawnie: Józef Tomaszewski; w Wiśniczu: D. Chalbazahny; w Dukli: Stan. Dyszkiewicz.

Właściciel **A. J. White**; en gros u **J. Barna** dyp. Apt. w Wiedniu II. Rafaelgasse 10, i **G. i R. Fritz** I. Brauerstrasse 5; w Peszcie u **J. v. Török**, Königsgasse 12. (803-6-5)

Kantor wymiany
c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-3)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Fabryka stolarzczyzny budowlanej pod firmą

Pierwsza parowa fabryka wyrobów stolarskich **JANA SMUTNEGO** we Lwowie ulica Łyczakowska l. 13, wyrabia wszelkie w ten zakres wpadające przedmioty jako to: portale, drzwi, okna i posadzki w żądanej ilości i nakrótszych terminach, z materjałów najdoborniejszych i suchych po cenach najumiarkowańszych, już z tego powodu, że pędzona siłą pary nie przypuszcza konkurencji wobec wyrobu ręcznego. Długoletnia praktyka, wyczerpująca znajomość fachowa właściciela, oraz zapas materjałów, umożebnia wykonanie wszelkich zamówień w jak najkrótszym czasie. Co do jakości wyrobów dają dostateczną rękojmię, odznaczenia medalami i krzyżem zasługi na wystawach wiedeńskiej i lwowskiej. Oprócz tego utrzymuje fabryka w zapasie listwy do podłóg, do dachów (dla blacharzy), rownież listwy do ulów Dzierżona, przyjmuje także wszystkie w zakres stolarzczyzny wpadające roboty (z wyjątkiem mebli) zaręczając wykonanie sumienne po cenach umiarkowanych i w terminie. Na tej podstawie poleca się względom Szanownej Publiczności **Jan Smutny**, właściciel. (822-3-3)

Trawa miodowa Holcus lanatus jest jedyną na grunta suche lub wilgotne zupełnie wyjałowione i liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana utrzymuje się kilka lat. 1 korzec wraz z workiem i dostawą do dworca kolei w Bochni kosztuje 4 zł. 50 kr. Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy, dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Skład nasion **J. Bulsiewicz** w Bochni. (778-10-6)

Obrazki Świętych. Największy skład. Obrazy olejne do chorągwi i ołtarzy, papiery różne do pisania i koperty, księgi handlowe, druki gospodarcze i kościelne, albumy, bilety wizytowe, monogramy i kotyliony.

Kutrzeba et Murczyński w Krakowie.

(762-?-8)

Jan Gella, fabrykant kapeluszy słomkowych w Krakowie, poleca swój dobrze zaopatrzony skład kapeluszy słomkowych i filcowych. (776-12-6)

Główny skład piwa okocimskiego w Krakowie, przy ulicy św. Jana l. 30, od 7 rano, do 9 wieczór, poleca PT. Publiczności każdej chwili wystale piwo na wiadra i flaszki po cenie fabrycznej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (775-12-6)

W. BAZES w Krakowie, Rynek Główny nr. 16. Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (788-6-5)

Wacław Głowacki, Jubiler w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, poleca swój skład wyrobów *złotych i srebrnych* i różnych kosztowności po cenach umiarkowanych, utrzymuje także wyroby z Chińskiego srebra w najlepszym gatunku. Medale *Kraszewskiego, Długosza* i na pamiątkę pobytu *Cesarza* w Galicji, własnego wybicia. (786-6-6)

DOMINIK BEZ

Magazyn artykułów paryskich *w Krakowie, Sukiennice l. 12.* W lecie ma filje w Szczawnicy i Krynicy (781-6-6)

Skład karlsbadzkich koronek Braci Reitznerów. Lwów, plac św. Ducha l. 8. (792-4-4)

Wilhelm Göttlicher. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Wielebne Duchowieństwo i Szanowną Publiczność miasta Kołomyi i okolicy, iż otworzyłem w Kołomyi pod Nr. 313, **Pracownię bronzowniczą** w której uskuteczniam następujące wyroby ze srebra, bronzu i innych metali, wszelkie kościelne sprzęty jako to: krzyże, lichtarze, kielichy, monstrancje, lampy, kropielnice, puszki na komunikanty,ewangelie, relikwiarze, berła dla bractwa, pająki szklanne i bronzowe, żerandole, krzyże procesjonalne kociołki na wodę święconą. Również odnawiam i przerabiam starsze roboty. Przyjmuję wszelkie złocenia i srebrzenia w ogniu za poręczeniem. Posiadam w zapasie gotową kościelną robotę jaką powyżej nadmieniłem. Wykonuję wszelkie odlewy do maszyn z metalu czerwonego i t. p. Naprawki domowe: pobielanie naczynia miedzianego żelazka do prasowania, lichtarze stołowe, złocenie łańcuszków, kopert do zegarków pierścieni i wszelkie metalowe naprawki uskuteczniam jak najspiesznicj i jak najdokładniej, po najumiarkowańszych cenach. Polecając się łaskawym względom W. Duchowieństwa i Szan. Publiczności. (832-?-2)

Handel pod tygrysem **Natana Baumanna Synowie** we Lwowie, ulica Ruska l. 18. polecają swój obficie i doborowo zaopatrzony handel towarów korzennych hurtowny i drobiazgowy. Cukru, Kawy, Korzeni, Materiałów, owoców południowych, prawdziwej herbaty chińskiej. Rum z Jamajki, rozolisy i wina. Przytem posiada pokój do śniadań. (837-2-1)

L. Szafranek w rynku w Kołomyi, poleca swój obficie zaopatrzony magazyn na święta w kawę, cukier, rum jamaika, najlepszą herbatę chińską i słowem co tylko w zakres handlu korzennego wchodzi, świeżew najlepszym gatunku i po najtańszej cenie, przytem posiada wszelkie galanterje. (831-2-2)

Michal Rubin w rynku w Kołomyi, zawiadamia, że zaopatrzył swój magazyn obficie w różnego rodzaju, materje dla dam, przeważnie na sezon wiosenny na suknie; różne ubrania gustowne i modne, oraz i dla mężczyzn różne suknie i korty. Płótna krajowe i zagraniczne i różne jedwabne materje, dywany w wielkim wyborze i słowem, co tylko w zakres handlu bławatnego wchodzi, sprzedaje po najtańszej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (827-4-2)

Dawid Szeck w Czerniowcach w rynku, poleca swój magazyn obficie zaopatrony we wszelkiego rodzaju galanterje, konfekcyj damskich i męzkich, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzone, sprzedaje takowe po najniższej cenie. — Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Utrzymuje także na składzie buciki, kapelusze i koszule. (830-4-2)

Brecher et Strick w Stanisławowie, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony w gotowe suknie damskie wszelkiego rodzaju, przytem płaszcze, narzutki, peleryny i słowem, co tylko w zakres ubioru damskiego wchodzi. Sprzedaje na każdy stosowny sezon po umiarkowanej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (829-4-2)

Kalmann Jonas w Stanisławowie obok księgarni Milikowskiego. Zwraca się uwagę Publiczności na powyższy handel który jest zaopatrzony we wszelkiego rodzaju najlepszą kawę, cukier, herbatę i rum, słowem co tylko w zakres korzenny wchodzi i sprzedaje po miernej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (824-4-2)

Cukiernia Czerwińskiego w Stanisławowie, poleca każdego czasu świeże ciasta wyborne, delikatesy i słowem co tylko w zakres cukierniczy wchodzi. Ceny nadzwyczaj nizkie. Zamówienia uskutecznia natychmiast podług życzeń stron gustownie i z przepychem. (825-3-2)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem.**

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-7)

Do sprzedania natychmiast Maszyna pospieszna drukarka formatu 65 ctm. na 95 ctm. wraz z czcionkami i różnymi przyborami drukarskiemi. Czcionki i kaszty na żądanie sprzedaje pojedyńczo i w małych ilościach. Bliższych wiadomości i wzorów pism udziela na żądanie księgarnia **A. Müllera i Syna w Stryju.** (826-4-2)

J. Bulsiewicz w Bochni. Skład Nasion. Poleca: Trawa miodowa Holcus lanatus 4.50, przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Rajgras angielski Lolium perenne 13 zł. przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Tymotka Phlenum pratense 24 zł., Lisi-Ogon Alopecurus pratensis 16 zł., Psiatrawa kupkowata Dactilis glomerata 30 zł., Mietliczka Agrostis stolonifera 13 zł., Stokłosa miękka Bromus mollis 8.50, Kostrzewa łąkowa Festuca pratensis 22 zł., Poa łąkowa Poa pratensis 24 zł., Owies złoty Avena flavescens 7 zł., Mieszanka traw Nr. 1 na grunta najlichsze 7 zł., Mieszanka traw Nr. 2 na grunta mokre 10 zł., Mieszanka traw Nr. 3 na grunta mieszane żyzne niezupełnie z nawozu wyczerpane na paszę lub siano 16 zł., Lubien żółty 7 zł., przy odbiorze naraz dziesięciu korcy jeden korzec bezpłatnie, Koński ząb amerykański 22 zł., Buraki pastewne olbrzymie żółte lub różowe 20 zł. Lucerna prawdziwa francuska, nasienie oryginalne 105 zł. Konicz szwedzki Alzyka 100 zł., za jeden korzec. (777-6-5)

Kowalski & Meyer. Lwów, rynek, l. 26. Chustki wełniane, Himalaja i włóczkowe. Flanelka biała i kolorowa, Cachemiry czarne i kolorowe, Kaftaniki i spodenki wełniane, Szkarpetki i pończochy kolorowe i białe, Różne pończoszki dziecinne, Barchan biały i kolorowy, Perkal, Schirting i Sziffon, Serwety, kapy, kocyki, i kołdry, Bawełnę i rozmaite nici, poleca w największym wyborze Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych, po najprzystępniejszych cenach. (790-6-5)

Wilhelm Klamut, fabrykant powozów, Lwów, Chorążczyzna 16. dostarcza zawsze tanie tarantasy amerykańskie w różnych gatunkach. — Cenniki franco. (821-9-3)

M. WEIN ulica Halicka liczba 3. we Lwowie, poleca swój najtańszy skład obówia, bielizny, krawatek, bižuterji, pugilaresów, wózków dziecinnych, deszczochronów, kaloszy, płaszczy gutaperkowych, kufrów i towarów galanteryjnych. (748-11-9)

Doniesienie dla szan. pp. kollatorów i Wiel. XX. Proboszczów. **Konstanty Dzbański** malarz, który przeważnie poświęca się sztuce religijnej i od wielu lat w tym kierunku pracuje, mieszka obecnie we **Lwowie przy ul. Zielonej Nr. 4.** I. piętro i poleca się Szan. pp. kollatorom i XX. Proboszczom. Mieszkający na prowincji a życzący sobie zamówić obraz, raczą listownie porozumieć się, przesyłając dokładną miarę i treści onego. (1774-6-1)

Nowo otworzony zakład tapicersko-dekoracyjny *K. Sadowskiego,* w Krakowie, ul. Florjańska liczba 334, wykonywa wszelkie zamówienia jego zawodu dotyczące podług najnowszych wzorów, ręcząc za spieszne, gustowne, oleganckie i ściśle co do zlecenia wykonanie. Ceny bardzo umiarkowane. (772-6-6)

Cukiernia Müllera

poleca

☞ pół kilo

15 gatunk. karmelków 90 ct.
Pomadki różnych smaków zł. 1.50
Czekoladki Masona zł. 2.
(749-11-10)

W. Wojciechowski, jubiler w Krakowie ulica Szewska l. 222, poleca swój skład wyrobów złotych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje zamówienia, reperacje i zamiany. (763-12-8)

W. E. Różycki dawniej R. Wakarecy następca w Krakowie, Rynek l. 28, Pałac spiski, poleca swój specjalny magazyn strojów damskich i koronek. Ceny nader umiarkowane. (765-12-8)

K. Waligórski. Skład i pracownia sukień męzkich, we Lwowie ul. Teatralna l. 10. (816-9-3)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład materjałów i kosmetyków E. J. Sygierycz farmaceuta w Czerniowcach ul. Pańska w domu pp. Barber et Kohn poleca następujące artykuły: **Double Coniferen-Esprit** wyrabiany z sosny (Pinus pumilis) doskonały środek do odświeżania powietrza w pokoju z balsamiczną i ożywczą wonią. Cena flakonu 35 cnt. **Prawdziwy tran rybi** sprowadzany od M. Krohna et Comp. z Bergen w Norwegji. Cena flaszki oryginaln. 1 złr. **Krochmal połyskowy i farbka do bielizny** na wagę. **Nigretyna** doskonały środek do farbowania włosów w różnych odcieniach. Cena 1 etui z przyrządami 2 złr. **Klerazyna**, niezawodny środek na najsilniejszy ból zębów. W ciągu 4 minut ustaje każdy ból zębów za wzięciem klerazyny. Cena flakonu 80 cnt. (828-36-1)

Kuczabiński przy ul. Schlangengasse poleca się do strojenia, oraz przerabiania, ze starych na zupełnie nowe fortepiany, pianina, nadaje struny nowe i słowem co tylko dobry fortepian wymaga — wykonuje po miernej cenie. Na żądanie wyjeżdża na wieś (840-9-1)

D. Goldschmidt, zegarmistrz, ul. Karola Ludwika l. 27 we Lwowie, skład zegarów każdego gatunku. (820 4-3)

Prawdziwe brzytwy szwajcarskie z pierwszej fabryki Jaques Lecoultre, dostać można we Lwowie tylko w magazynie **Franciszka Ehrlicha** w rynku, róg ulicy Halickiej, liczba 22. o 1 ostrzu bez etui złr. 2 — o 1 ostrzu z etui 2.50, o 2 ostrzach 3.50, o 3 ostrzach 4, — o 4 ostrzach 5, o 5 ostrzach 5.50, o 6 ostrzach 6, o 7 ostrzach 6.50. Paski do obciągania tych brzytew od złr. 1.50. 2, i 2.50. Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej. (796-6-6)

Przedsiębiorstwo pogrzebowe. Spadkobiercy po ś. p. **Juljanie Kurkowskim** przy ul Sobieskiego we Lwowie, l. 10 ma na składzie własnego wyrobu wszelkiego rodzaju trumny, kapy atłasowe, satynowe wiedeńskie i t. p. i sprzedaje takowe po miernej cenie. Wszelkie zamówienia pogrzebowe wypełnia spiesznie, sumiennie i akuratnie. (808-4-4)

Wolf Czopp przy ulicy **Żółkiewskiej** we Lwowie, poleca swój Magazyn zaopatrzony w różnego rodzaju oliwy, smarowidła, farby, tran rybi, sodę, i słowem co tylko w zakres farb i smarowideł wchodzi; sprzedaje po miernej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (806-4-4)

Franciszek C. Staff

CUKIERNIA (809-4-4)

Fabryka cukrów i pierników

we Lwowie

Ul. Karola Ludwika 33.

Już powróciła z Paryża Teofila Zielińska przy ul. Halickiej l. 8. we Lwowie, i zaopatrzyła swój skład i pracownię kwiatów w garnituki do sukień na karnawał po znacznie zniżonych cenach, począwszy od 5 zł. i wyżej, oraz przywiozła najświeższej mody *Kapelusze paryskie.* Przytem wykonuje wszelkiego rodzaju kapelusze podług ostatniej mody. Pióra, krawaty i inne przybory dla toalet damskich. (745-11-9)

Fabryka krakowskich pierników Kaspra Molęckiego w Krakowie przy ulicy Brackiej, poleca Pierniki toruńskie salonowe. (716-?-2)

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński. Z drukarni K. Pillera.